

# Przetarli szlaki

Odetchnąłem z ulgą dopiero dwa tygodnie po powrocie – mówi dyrektor technikum w Zwierzyńcu, pierwszej szkoły w Polsce, która zdecydowała się wysłać uczniów na praktyki zawodowe w trakcie pandemii



Michał Radkowski – korespondent FRSE



o była szalenie trudna decyzja: jechać do Hiszpanii czy odpuścić praktyki? – przyznaje Waldemar Gardiasz, dyrektor Zespołu Szkół Drzewnych i Ochrony Środowiska w Zwierzyńcu. O przygotowaniach uczniów jego szkoły do wyjazdu na staż zawodowy (dziewiąty w historii placówki!) do Sewilli, zaplanowany w organizacji Euromind, pisaliśmy w numerze 3/2020 („Najważniejsze jest bezpieczeństwo”).

Ze Zwierzyńca do Sewilli jest ponad 3,5 tys. km. Uczniowie ze względów bezpieczeństwa zrezygnowali z lotu samolotem, decydując się na podróż autokarem. Jedzie się głównie autostradami, ale to i tak dwa dni podróży. – Zasady były proste: wychodzisz z autokaru, zakładasz maseczkę, gdy wracasz, dezynfekujesz ręce.

I nie ma wyjątku – opowiada dyrektor. Ruszyli 5 lipca.

## Pustki na ulicach

Kolejne cztery tygodnie spędzili w Sewilli. Dwa razy wyskoczyli poza miasto: do Kadyksu, uznanego za najstarsze miasto w Europie Zachodniej, i do

urokliwej Taviry w Portugalii. – Byliśmy zaskoczeni, bo to turystyczne miasta, tymczasem w środku wakacji były tam pustki – mówi dyrektor. – W komunikacji miejskiej ludzie dziwnie na nas patrzyli, szczególnie starsi. Nikt nie chciał przy nas siadać. Szybko zrozumieliśmy, że bali się większych grup, dlatego dzieliliśmy się na mniejsze i podróżowaliśmy kilkoma autobusami – wspomina Gardiasz.

Najważniejsze były jednak praktyki zawodowe. Uczniowie z klas geodezyjnych wstawali przed szó-

uczyci się programowania na przykładzie sygnalizacji świetlnej. Zajęcia odbywały się po angielsku. Na koniec wszyscy otrzymali certyfikaty.

### Czwarta chwila radości

Uczestnicy stażu byli w różnym wieku, najstarsi, dwudziestolatkowie, w 2020 r. zdawali maturę. – Jestem dumny z moich absolwentów, którzy stanowili dla nas duże wsparcie, bo przejęli częściowo odpowiedzialność za młodszych kole-

FOT. ARCHIWUM SZKOLNE



stą rano i ruszali w teren. Musieli skończyć pomiary przed południem, bo temperatury przekraczały 40 st. C. W klimatyzowanym laboratorium pracowały dziewczyny z drugiej klasy w zawodzie technik ochrony środowiska. Białe kitle, w rękach próbowki, a na twarzy maseczki i przyłbice. W zakładach spożywczych uczennice pod okiem dyrektora badały skład chemiczny lekarstw i tworzyły kosmetyki. Z kolei uczniowie klas informatycznych

gów. Pomagali im nie tylko podczas praktyk, ale np. zorganizowali huczne urodziny, z balonami, tortem i śpiewaniem „Sto lat”. To dla mnie dowód, jak fantastyczną pracę wychowawczą wykonaliśmy przez kilka lat – cieszy się Waldemar Gardiasz. Dyrektor chwali też uczniów za dyscyplinę. – Nie musiałem im przypominać o zakładaniu maseczek i dezynfekowaniu rąk. Na miejscu bardzo szybko zrozumieli, jak poważnym zagrożeniem jest koronawirus. Mieszkańcy Sewilli traktowali poważnie wszelkie nakazy. Może z obawy przed srogimi mandatami? U nas w Zwierzyńcu tego zagrożenia nie było aż tak widać – przyznaje.

Do Polski wrócili 1 sierpnia. – Nie żałuję wyjazdu, choć był najtrudniejszy ze wszystkich erasmusowych. Zawsze mówię, że w życiu projektu są trzy chwile radości: gdy dostaniemy dofinansowanie na wyjazd, gdy ruszamy na Erasmusa i gdy



Powiedziałem rodzicom o zagrożeniach związanych z wyjazdem, obostrzeniach panujących w Hiszpanii i warunkach, które trzeba spełnić, żeby wyprawa była bezpieczna dla dzieciaków – wspomina dyrektor

szczęśliwie wrócimy. Tym razem doszła czwarta chwila radości: 15 sierpnia. Odetchnąłem z ulgą dopiero dwa tygodnie po powrocie. Nikt nie zadzwonił, że źle się czuję, że ma temperaturę, że ma koronawirusa. Wiem, że gdyby okazało się, że ktoś zachorował, czułbym się fatalnie, nawet wiedząc, że to nie z mojej winy, bo w zabezpieczenie tego wyjazdu włożyłem mnóstwo serca, pracy i energii. Ten miesiąc w Sewilli wcale nie był dla mnie

spokojny. Wiedziałem, że zagrożenie jest realne, cały czas czułem presję, że ani na moment nie mogę stracić czujności. Wszystkie wyjścia w wolnym czasie po raz pierwszy w historii naszych praktyk zagranicznych odbywały się grupowo. Choć ufam dzieciakom, nie chciałem ryzykować. Po powrocie wielu uczniów, którzy nie zdecydowali się na staż, mówiło mi, że żałuje. A ja wiem, że gdyby w Sewilli ktoś zachorował, to tych słów bym nie usłyszał. ■



FOT. ARCHIWUM SZKOLNE



### JAK ZORGANIZOWAĆ WYJAZD NA STAŻ W CZASIE PANDEMII, RADZI WALDEMAR GARDIASZ

1. Porozmawiajcie szczerze z rodzicami i uczniami. Powiedzcie im o wątpliwościach i zagrożeniach. Przedstawcie plan wyjazdu. Opowiedzcie, jaka sytuacja epidemiczna panuje w kraju, w którym odbędzie się staż. Niech wcześniej wiedzą, na jakich warunkach zorganizujecie praktyki. Dajcie rodzicom czas na podjęcie decyzji.
2. Szalenie ważny jest partner zagraniczny, który na miejscu organizuje uczniom praktyki, czas wolny i atrakcje. Jeśli jest wiarygodny i realizuje wszystkie zapisy z umowy, to podejmowane ryzyko jest mniejsze.
3. Zadbajcie o bezpieczeństwo uczestników. Warto przecierpieć dwa dni w autokarze, ale mieć wszystko pod kontrolą, niż zapewnić krótszą podróż samolotem, ryzykując kontakt z wieloma osobami. My umówiliśmy się z firmą przewozową, że jeśli któryś z uczestników zachoruje, to w ciągu trzech dni od naszego zgłoszenia podstawią autokar, którym wrócimy do Polski.
4. Dobierzcie odpowiednie osoby. Jeśli macie w szkole zaufanych ludzi, którzy wiedzą, po co jest wyjazd na Erasmusa, i nie bagatelizują zagrożenia, nie będziecie mieć problemu ze scedowaniem na nich odpowiedzialności za konkretne zadania.
5. Zdrowy rozsądek! Trzeba się nastawić, że przy wyjeździe w czasie pandemii nie da się niczego przewidzieć. Dlatego miejcie przygotowane plany awaryjne i reagujcie na bieżąco.